

Nowiny Raciborskie.

Pismo dla ludu polsko-katolickiego.

"Nowiny Raciborskie" z bezpłatnym pociągiem dodatkowym "Ognisko domowe" wychodzą 3 razy w tygodniu, w poniedziałek, czwartek i sobotę. Kosztują na kwartalny poście i u agentów 1 m., z dostarczeniem w dom przez listowego 1 m. 24 fen. "Nowiny" z pismem gospodarczym "Rolnik" 1 m. 25 fen., z pismem dla robotników "Praca" 1 m. 25 fen. z pismami, tak "Rolnikiem" jak "Praca" 1 m. 50 fen.

Ważne sprawy polskie.

Stronnictwo centrowe a sprawą polską. Przy zatwierdzeniu prawa, wynoszącego 250 milionów marek na wykupowanie ziemi z rąk polskich zasila bardziej ciekawa sprawa. Oto sala sejmowa była prawie pusta. Bito na niej zaledwie około 150 posłów. Widząc to posłowie polacy, chcieli owo posiedzenie sejmowe unieważnić, co musiał nastąpić, gdy na sali ciemna co najmniej połowa wszystkich posłów. Ponieważ posłów do sejmu jest około 400, więc do połowy brakowało ich jeszcze około 50.

Posłowie polscy liczyli na to, że poprze ich centrowy i postępowcy, bo partya polska liczy w sejmie zaledwie 14 posłów, a 50 musi być, aby wniosek o uchwalenie posiedzenia był ważny.

Jako też postępowcy i siedzka partya centrowa Polaków poparli, ale z nalażą się 3 posłów centrowych. Nadresi, którzy do poparcia wniosku nie wstali przyczynili się do tego, że wniosek Polaków nie uzyskał większości. Do poparcia wniosku wstało bowiem tylko 48 posłów. Brakowało więc 2. Panami centrowymi, którzy nie wstali byli: lekarz dr. Ruegenberg z Bonn, kieradz z prof. Hitlerem Monasteru drukara Pless z Mainheim nad Rubra.

Zagniewanie na tych panów było wielkie, wymienili ich nawet gęzety postępowców i socjalistów, bo gdyby tylko dwóch z nich było wnioskiem Polaków poparło, całe prawo, dotyczące tych 250 milionów, byłoby na rancie upadło.

Tak więc przyczynili się do temu rychlejego zatwierdzenia tego strasznego prawa ludzie z tej samej partii centrowej, która to prawo zwalcza jako w najwyższej stopniu nie-

OGNIEM I MIECZEM.

Przem Henryka Sienkiewicza.

(83)

(Ciąg dalszy.)

— Chmiele? Coż to Chmiele? Kto tu sobie robi z Chmiele? Idzie Chmiel, będzie piwo, bocza orzeł! Drwimy z Chmielą... — trzepał pan Zagłoba, to zaczytym grznie i dumnie dzwony po obecnych.

— Idzie więc Chmiel, ale Krywonos na niego nie czekał i dla tego przegrał..

— Grał duda, grał — aż przegrał..

— Sześć tysięcy młodziów już jest w Małogoszczce. W edzie ich Bohun.

— Kt? kt? — spytał nagle z góry innym głosem Zagłoba.

— B hur.

— Nie może być!

— Tak zawsze Pułjan.

— Maszże baba placet! — zawołał żałobnie pan Zagłoba. — Przedko! Osi tu mogą być?

— We trzech do a h. Waszak do bitwy dając, nie będą tak śpieszyli, by koni nie zegnać.

— Ale ja będę śpieszał! — mrucnął żałobniczki. — Anieli panicy, ratujcie mnie od tego

— oddziału! Oddział myślę, że będę tam chodźć, byle ten paliwca kark skręcił, nim tu

— dokończyłem. Spodziewam się, że nie będą mieli też tu ciekaków. Pekanaliśmy Krywonosowi co

sprawiedliwe i szerzące protestantyzm. Smutniejsze to temu więcej, bo do jego zatwierdzenia przyczynił się nawet uczeń kapitański katolicki. Jawnym dowodem, że partya centrowa nie jest już ta sprawiedliwa partią, jaką była za czasów Windhorsta.

W tej sprawie piszą do "Gaz. Opolek'e":

Z następujących słów czytelnicy "Gazety Opolskiej" dowiedzą się, w jaki sposób stronnictwo Centrum broni polskich spraw, które nie tylko obchodziły Polaków w Księstwie Poznańskim, lecz w wszystkich innych dzelnicach, więc też nas Górnogóraków. Czytelnicy wiedzą z gazet, że rząd dla "wzmocnienia niemieckości na kresach wschodnich" żądał w sejmie 250 milionów mk., i to 150 milionów na wykupienie ziemi w Księstwie Poznańskim i w Prusach Zachodnich, które mają być obrócone na statki (gubernia) rentowe dla wyłącznego niemieckich ludzi, a 100 milionów na zakupienie większych dóbr rycerskich, mających być obróconych na domeny i wydzierżawiane li niemieckim panom.

Aczkolwiek jeszcze kolonizacja poznańska z dawniej przyswojonych dwóchset milionów posiada 48 miliony reszty, sejm uchwalił w swej większości owe 250 milionów.

Wniosek wysłany do komisji został przyjęty, pomimo, że posłowie centrowi ks. Dąbrowski, Fischer, Wallenborn, Samula i wolnomysliły dr. Hirsch bardzo treściwie i ostro mówili przeciwko wnioskowi. Pan Samula mianowicie udowadniał, że tego niebezpieczeństwa t. j. wypierania alto przygnatania niemieckiego przez Polaków nie ma, że to są baśnie i osłusznie roszczenia przez wrogów Polaków, omawiane w hukatystycznych gazetach, celem podburzania Niemców w prowincjach zachodnich mieszkańców, nie mających czasem wyobrażenia o geograficznem położeniu owych okolic i myślących, iż niemieccy mieszkańcy owych kraju tak

umiemy, a teraz czasby spoczynku zażyć. Nienawiść tak owego Bohuna, że bez wstrętu wypomnieć jego dyabelskiego nazwiska nie mogę. Otóż się wybrał! Nie mogłem to w Barze siedzieć? Licho mnie tu przyniosło...

— Nie trwóź się waść — szepnął Skrzetuski — bo watyd! Między nami nic ci nie grozi.

— Nic mi nie grozi? Waść go nie znasz! On się już może gdzieś między cgonami ku nam czułganie. — (Tu pan Zagłoba obejrzał się niezadowoleniem.) — A i na wasci on równie zawiązły, jak na mnie.

— Da! że mi Boże z nim się spotkać! — rzekł pan Skrzetuski.

— Jeśli to ma być laska, to wołę jej nie doznać. Odpuszczę mu chętnie, jako chrześcijanin, wszystkie krzywdy, ale pod warunkiem, że go na dwa dni przedtem powiesz! Nie trwóź się ja, ale waść nie uwierząs nawet, jak nadzwyczajny wstęp mały porywa! Lubią ja wiedzieć, z kim mam do czynienia: ze szlachcicem — to ze szlachcicem, z chłopem — to z chłopem; ale to dyabel jakiś wiele, z którym nie wiedzieć czego się trzymać. Ważylem ja się na niemalże z nim rzeczy, ale jakie oczy zrobił, gdy mu leb obwiązywał, tego ja waść nie wypowiem i w godzinę śmierci pamiętać będę. Nie chcę budzić licha, kiedy śpi. Na raz astuka. Waszmości też powiem, żeś jest niewdzięcniakiem i o tą niebezpiekę nie dbasz...

— A to jakim sposobem?

— Udręczeni i zastraszeni, że się w dniu nie odwijać wychodzić z domów i tylko wieczorem może nawet sawołowany (sakryci na twarzy) przesuwają się cichaczem pod strzechę swych domów, żeby nie byli napadnięci przez jakiego zlocyjnego Polaka.

— To najohydniejsze oszczerstwa, gdyż w Poznańskiem Polacy bardzo dobrze się zachowują; nikt Niemcy, ale właśnie Polacy są udręczeni i pozbawieni równości co do praw konstytucyjnych: bardzo też mało jest w tych ziemiach polskich urzędników, w których sąda p. Szumula, żeby nam rząd wygotował spis wszystkich urzędników polskich, żebyśmy wiedzieli, kto to jest dręczyтелем niemieckim, gdyż jeden z członków komisji, poseł Wentzel, sam powiedział, że posiedzciele i robotnicy polscy w W. Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich są zadowoleni z rządów pruskich i że nawet dziennik "Związek Rolników" (Bund der Landwirthe) sam oświadcza, że ludność wiejska jest spokojna.

Panu ministrowi Rheinbaben, który znów jakiś wycinek z pożądanej gazetki zagranicznej przeczytał i członkom komisji strachy o niebezpiecznych działościach Polaków malował, powiedział poseł Szumula, aby takie gazety, jeśli rzeczywiście uprawiają zdradę stanu, oddał prokuratorowi, a jeśli prokurator przeciwnko nim wypiął nikt chce albo nie może, to też gazety takie nie dopuszczały się wykroczeń przeciwko istniejącym prawom.

Posel Szumula zwrócił też uwagę na bezskuteczność wszystkich rządowych usiłowań, ponieważ z fundussem 150 milionów marek w Księstwie Poznańskim i Prusach Zachodnich tylko 33 000 Niemców osiedliło się w tych 33 000 głowach kobietach i dalej, na mniej więcej 3000 posiadłościach, a ponieważ z tych 33 000 głow niemieckich mniej więcej 15000 pochodziło z o-

— Bo — rzecze pan Zgłoba, odciągając rycerza od ogniska — waść swoim wojennym humorom i fantazji dogadując, wojując i wojując, a ona tam krami się każdego dnia salewa, naprosto odpowiadając ciekając. Czegody inny nie uczyń, ale jużby dawno mnie wyprawił, mając w sercu miłością prawdziwą i nad jej troskliwość i towanie.

— Myślisz tedy waść do Baru wracać? — Choćby dała, bo i moje jej żał.

Pan Jan oczy tęskne ku gwiazdom podniósł i tak mówił:

— Nie powiaż, że mnie waszmości o niezrozumieć, bo Bóg mi świadek, że kawałka chleba do ust nie wezmę, niemniej ciąża snem nie pokrzepię, żebym wprzód o niej nie pomyślał, a już to w sercu mojem nikt stalskiego nad nią mieszkańskiego mieć nie może. A żem waszmości z odpowiedzią nie wyprawił, to dla tego, żem sam chciał jechać, aby kiechanu folę dać, i nie świdząc, śrubem się wiekuistym z nią połączyć. I nienasili takowych skrydeł na świecie, ani tak go lotu, którymbym tam lecieć nie chciał, do tej niebezpieki mojej...

— To czemu waść nie leciałeś?

— Bo mi przed bitwą tego uczynić nie wypadało żołnierzem z szlachcicem jestem, przeto o honor dbać musiałem...

— Ale dziś jest po bitwie, więc... możemy ruszyć choć zaraz...

Pan Jan westchnął.

jakich, jak to udowodniliśmy przykładem powyższym, wieje duch protestantów. Toż niosycielem ich jest przeciś jak każdemu wiadomo, smarły Bismarck, największy prześladowca Kościoła katolickiego. Założył je właśnie w tym czasie, gdy rozpoczęł straszny kulturkam. Toż — dalej — duchowieństwo katolickie w tych związkach niema żadnego wpływu. Nie można się tym kapłanom więc dziwić, że nawołują do zakładania polskich związków katolickich, gdzie wiara nasza św. i język oczywiście przed rozmaitością skrytemi drogami są bespieczone.

Tem więc więcej zaszczać musi każdego o przystępstwo naszej wiary katolickiej się troskającego męża i kapłana, że są i kapłani, którzy te związki popierają. W Dąbie pod Katowicami ks. proboszcz Kröker wywala z kazalnicy do przystępowania do „kriegerferajów”. Powiedział ten duszpasterz, że Dąb liczy przeszło 8 tys. ludności, a jeszcze niema żadnego związku wojskowego, choć taki związek wojskowy jest pozbawiony rzeczy. Równocześnie powiedział ks. proboszcz, że na zimę ma przybyć do Dąbu ks. Kardynał. Czyż to powitanie ks. Kardynała ma być serdeczniejsze, gdy formalni parafianie będą księcia Kościoła witali po wojsku w niemieckim języku?

Parafianie w Dąbie nie mogą się zresztą nadawać, że ks. proboszcz stał się naraz tak wielkim przytacielem związków wojskowych. Toż on przed dwoma laty wydał z kościoła członków związku wojskowego z standarem. Ludzie się oburzą i przypominają to, co ép. ks. Boncik mówił swoim w towarzystwach polskich o związkach wojskowych. Przestrzegał on przed nim, wypywał i prosił, aby do nich nie przynosić, a tu ks. prob. Kröker czyni inaczej.

Czyż to wierze katolickiej może być z pozykiem, jeżeli ludzie nawet najwięcej prostaczkowie, widzą, że jedni kapłani potępiają związki wojskowe, a drudzy je popierają? Co lud polski ma na to powiedzieć? Niejeden już mówi, że gdyby dnia nastąpiły nowy kulturkam, znałoby się zapewne wiele kapłanów rządowych, tak zwanych „staatsprobatorów”, jak wówczas.

— Ks. kardynał wywrócił 72 kleryków na kapelanów i to 59 z diecezji wrocławskiej, 4 z diecezji olomunieckiej, 4 z diecezji praskiej, 1 z Saksonii i 8 Franciszkanów.

Pomiędzy wywiezionymi znajdują się: ks. Paweł Boronowski z Ujardu, ks. Wilhelm Buchta z Boguszowic, ks. Wiktor Christen z Sierot w powiecie gliwickim, ks. Ludwik Czardyboń Gościny w pow. pszczyńskim, ks. August Demski z Kamienia w pow. rybnickim, ks. Hübner z Wilhelmsdorf (?) w pow. raciborskim, ks. Leopold Jędrzejczyk z Czerwionki, ks. Paweł Kalina z Kamionki w pow. kozielskim, ks. Wilhelm Kasik z Jęzownicy w powiecie wielkostoleckim, ks. Konstanty Kubica z Łonów w pow. kozielskim, ks. Alojzy Kurpas z Gościny w powiecie pszczyńskim, ks. Paweł Lopata z Wodzisławia w pow. rybnickim, ks. Jerzy Rzechulka z Radomia, ks. Robert Szwierin z Mikołów, ks. Jan Sobczyk z Mastecką w pow. gliwickim, ks. Franciszek Stachyra z Janowic, ks. Wilhelm Konieczny z Bieliszowa.

— Powódź. Pod Brzegiem wylała woda w niedzielę rano i zalała ogromne obszary tak uprawionych gruntów, zabierając i niszcząc drzewa, siano, siano, trawy i inne produkty rolnicze. Z całego Środkowego Śląska nadchodzą wiadomości o spustoszeniach, jakie poczyniła woda.

W Koźlu zamieszkał robotnik Drejka w pobliżu parowego młyna Winklera wydobyć z wody kawał drewna. Tymczasem woda go uniosła i uköpła. Cała bliskość i daleka okolica Koźla tworzy jedno obrzymie jezioro. Ruch pomiędzy poszczególnymi miejscowościami jest przerwany. Drogi z Kobylej do Czyżek i Sandomierza są zalane, nawet na cmentarzach dwie wody na stopie wysokie jezioro. Część Koźla znajduje się również pod wodą. Bydlę z gospodarstw, położonych w pobliżu miasta, zdolano wyrównać z wielką biedą, za to utonęło wiele mniejszości drobiu. Połączenie z dworcem kolejowym od strony gazowni miejskiej jest przerwane. Część zapasów siatka mostów jest uratowana, bowiem policyjna kozielska dość wcześnie zwróciła uwagę na niebezpieczeństwo.

Strażnicy jeszcze spustoszenia wyrządzili w południowo-wschodniej części powiatu pszczyńskiego. Woda, płynąca z zór, poprzerywała tamy i groble i porzywała mosty. Siero-

kość wody wynosi miejscami 50 metrów. Wszędzie pływają odłamki budynków, sprzęt domowy, cieleska bydląt itd. Goczałkowice, słynne miejsce kąpielowe, jest zupełnie zalaną. Powódź obecna jest daleko straszniejsza, jak kiedykolwiek z powodzi 19 stulecia. Żywą są zupełnie poniesione, hodowcy ryb, których w powiecie pszczyńskim było dużo, zrujnowano.

Z Krakowa w Galicyi donoszą również o strasznych wylewach Wisły i pobocznych jej rzek. Mnóstwo wsi jest pozalewanych.

Straty, jakie wyrządziła tegoroczna powódź, są straszne i niejednego rolnika doprowadziły wprost do roszczy, a to dla tego, że powódź przyszła w najniższego możliwym dla rolników czasie. Krótko bowiem przedtem odbywało się sianożęście. Rzadko gdzie zdołano je powrócić do stodół. Leżało więc na polach, i z tego wszystkiego nie porastało nic, bo woda wszystko zabrała ze sobą.

Kartofle również są zniszczone. Pocynają one gęsto natychmiast w bródach, w których usadowi się choćby tylko na krótki czas woda deszczowa, jakże też one mogą wyglądać teraz po tak strasznej powodzi? Sprzęt kartofli jest poprostu stracony.

Z zubożem będzie to samo, co z kartoflami. Gdyby powódź była przeszła w lipcu, byłoby ziarno już jakieś takie. Łądyga zboża byłaby też już o wiele większa, tak że woda nie zdołaby go zupełnie nakryć i można by wówczas mówić o jakimkolwiek sprzyjaniu. Obecnie nic z tego wszystkiego nie będzie. O żniwach nie ma co myśleć.

Dola niejednego rolnika małego, która z powodu wszelkotronnej konkurencji, wielkich podatków i wysokich płac robotnika jest dziś już i tak nienosna, stanęła się wskutek powodzi wprost rozpacjalną. Niejeden z nich jest mocno zadłużony i pragnął się ratować tegorocznem żniwem. Jeżeli tego wskutek zniszczonego plonu uczyńić nie zdoła, to nie pozostało mu nic innego, jak grunt sprzedawać albo wydać na subhastę. Mały bowiem rolnik zbiera gotówką za sprzedane żniwo około tysiąca marek, 500 do 600 marek zyska na paszy. Teraz zaś netykliwie nie zyska, ale musi paszę kupować, bo ani stana ani konicyny, ani innej paszy mleć nie będzie. Ratować go mogą jedynie kartofle, które ponownie zasadzić, to bowiem jako wodne jedynie na paszę przysiąć się mogą.

Niejeden zas z rolnik, żyjący jak się to mówi, z ręki do góry, nie zdoła droglej paszy kupować, więc chcąc nie chcąc będzie się musiał biedy pozbywać. W ślad za tem znowu pojedzie, że na przyszły rok nie będzie miał dostatecznej masyry pod grunt. Jednym słowem dla rolników po ostatniej powodzi nie jest godna pozażdrożnienia.

— W sobotę około 3 godzinny byłby utonął w Odrze przy gazowni 5-letni chłopczyk. Zbliżył się zanadto do wody i fale go uniosły. Niebezpieczenstwo spostrzegł dość wcześnie jeszcze urzędnik podatkowy Bluemel i chłopca wyrównał z narządem własnego życia.

— Sąd przy sądzie gł. 25-letnia córka mularza Cecylia Werchowiecka z Bobrownik została skazana na 4 lata więzienia za zamordowanie nowonarodzonego dziecka, które w marcu przeszło na świat.

— Dalerzawca hotelu „Deutsch Haus“ p. Aust kupił w Opolu hotel „Monopol“ za 132 tys. mar. i 1 lipca go obejmuje.

— Drzewa wiśniowe na stosech powiatu raciborskiego przyniosły w tym roku 12 tys. marek zysku, 1000 marek mniej, jak w roku poprzednim.

Starawieś. Kasa gminna kończy swe obrachunki w piątek 27 b. m. Wszelkie więc wypłaty i zaległości podatki muszą do tej chwili być wyrównane.

Markowice. Szosa markowicką nie wolno chwilowo jechać z powodu naprawy mostu, który podczas powodzi został znacznie uszkodzony.

Lubomia. W niedzielę wieczorem byłoby tu przeszedł o mało do strasznego ojciecztwa. 26-letni mularz Jan Kassa przyszedł wieczorem w opłytnym stanie do domu. Ojciec, śledzący na progu domu, czynił mu wyrzuty, co wyrodnego syna tak rezygnował, że wśród strasznego przekleństwa rzucił ojca o ziemię i wywalczył mu lewe ramię i lewą nogę. Następnie pochwycił za kosz i byłby ojca niechybnie przebit, gdyby w ostatniej chwili młodzienca siostra nie była mu jej wydarła.

Skutki to niesensownej gorączki, która z młodego człowieka zrobiła pijaka.

Janowice. Do miejscowości niemieckiej gazety katolickiej w Raciborzu pisała, że największym życzeniem wszystkich parafian janowickich byłoby, aby na proboszcza dostał się dawolejszy kapelan ks. Paweł Kasparczyk. Piszą dalej w tej gazecie, że „czeka go niejedno piękne i dobre, które mu należy przewieść do porsadku, bo teraz nikt się o to dobro nie trocza, którego on dokonał.“

Zuszało się też dalej kilku mężczyzn, którzy w imieniu parafii — jak w tej niemieckiej gazecie piszą — pojechali do katedra kardynała i patrona księcia raciborskiego, aby mu przypiąć przedłożyc.

Mózg nam ktokolwiek z parafian w Janowicach zechce dowieść, czy to wszystko prawda, co ten korespondent pisze. Nam się zdaje, że gdyby on przemawiał w imieniu całej parafii, aby nie pisał do gazety niemieckiej, ale do „Nowin“, bo parafia janowicka jest zupełnie polska. Może nam też dalej kto napisał, co to za deputacyja pojechała do ks. kardynała i patrona? I co to tak zaniechanego może być w parafii?

Nam się zdaje, że w całej tej korespondencji w niemieckiej gazecie są jakowej nienazywane intencje, i że ta korespondencja pochodzi z źródła, poległego ludowi dobrze nie żyącemu.

Turze. Tegoroczną powódź całemu Śląskowi Górnemu i Średniemu dała się w znaki. My jednak należymy do tych, którzy na nie najwyżej możemy narzekać. Po długolatniczych bojkotach i staraniach udało nam się nareszcie wybudować sobie kościółek i zaopatrzyć go w najpotrzebniejsze ozdoby. W tym roku po finansach zamierzaliśmy Dom Boży przystąpić tem lepiej, będąc przekonani, że Bóg da urodzaje. A tu Opatrzność postanowiła inaczej. Nawiedziła nas straszna powódź, poniszczyla wszelkie plony, a więc zboże, karki, świnie, — stanęły spłynięte, lątki zamulone, zapaszone. Woda w bobotach stała tak wysoko, że przed oknem wlewała się do mieszkań. Wieś cała wyglądała jak jedno wielkie jezioro, tak że nawet do kościoła można się było jedynie czołnem dostąć. Płyny, stodoły, domy, stajnie, wszystko uszkodzone.

Hulcyn. W wielkim niebezpieczeństwie żyła zanadto w tych dniach leśniczy Böbel z Hulcyna i inspektor gospodarczy Schrott z Marklowic. Obaj jechali do lasu pod miejscowością Romashof (?). Tam nadjechał nagle pociąg w chwili, gdy wóz, na którym siedzieli, zatrzymał się na szynach. Schrott zdołał jeszcze skręcić konie w bok, sam zaś szczególnie nieskościł, Böbel zaś złamał sobie nogę.

W Budkowicach umarł w poniedziałek rano w 65 roku życia ks. prob. Gerakine na paraliż mózgu. Zmarły był, — jak pisze „Gaz. Op.“ — sławny na całym Śląsku germanizatorem; nawet do pierwszej spowiedzi i komunii świętej przygotowywał dzieci polskie po niemiecku. O łasce rządu najwyżej się troczał. Parafianie robili z rozmaitych przyczyn kilkakrotnie, ale bezskutecznie starania o innego proboszcza.

Mogilno. Posiadłość Szczępanowo 2 pod Barcinem sprzedał p. Józef Stark z Mogilna w 8 częściach. Nabywcami są: pp. Andrzej Skaza, Stanisław Kyslak, Wilhelm Lange.

Dellwig. Towarzystwo św. Józefa uwiedziało swych członków, że na 29 b. m. pojedzie pielgrzymka do Kewaelaer. Ktoby miał zamiar brać udział w pielgrzymce, niechaj się zgłosi po karty jazdy kolej do przewodniczącego Towarzystwa, pp. Antoniego Koszyty przy Bergstraße 116 i Józefa Mietka, Prosperstrasse 150 obaj w Dellwig, i Franciszka Szalka w Prosperskiej kolonii Bottoperstr. Ponieważ na stacy jest za mało czasu, dla tego lepiej, gdy się każe naprzód w karty zaopatrzyć, najpóźniej do soboty 26 czerwca do 8 godziny wieczorem. Ma bowiem zamiar jechać z nimi nasz polski mówca ks. wikary Szary, jeżeli mu nie staną nic na przeszkodzie. Uprasza się więc rodaków, aby się liczenie zebrali, zawsze to bowiem mniej, gdy nam kapitan przewodniczy. O liczeniu uzupełnia uprasza Zarząd Towarzystwa św. Józefa.

Poszukuje się celem kupna dobrej krowy, pięknej, wielkiej, młodej, nie ponad 7 lat starej, niedawno ocielonej i dającej wiele mleka. Uprasza się o po dane bliższych szczegółów oraz ceny po A. B. postagernd Ratibor.

Kawaler Polak, właściciel wielkiego zakładu przemysłowego we Wrocławiu w braku znajomości pań Polaków poszukuje na tej drodze

Z o m y ,

Polki, panny lub młodej bezdzielnej wdowy, sieradnej i gospodarnej, z majątkiem kilkudziesięciu tysięcy marek.

Penieważ ogłoszenie swoje w rocznym podjąć celu, na anonimowe listy odpowiadać nie będzie.

Laskawe listy z fotografią uprasza się nadsyłać pod lit. N. N. do ekspedycji „Nowin Raciborskich”.

D O M

nowo wybudowany, w powiecie inowrocławskim, w najpiękniejszej i najkorzystniejszej części miasta, rogowy, w którym mieści się zajazd, wyszyn pełny, restauracja, oberza i drugi handel już otwarty, wiele stajnie do zajazdu, i wyprowadzania bydła i koni na targi, podwórze zajazdne, około 1 morgi obejmujące, kuźnia, lakiernia, składy wielkie na śpiączkach do maki, otreb, siana, waga do bydła, remizy do wapna, cementu, jednym słowem dom nadzwyczaj korzystnie urządzone dla przedsiębiorcy, kupca, obyczysty zapobiegliwie pewne utrzymanie przedstawia się na sprzedaż pod warunkami korzystnymi. Można się zgłosić do eksped. „Nowin Raciborskich” pod nr. 1680.

P.S. Sprzedaż następuje nie z konieczności, lecz z powodu złego stanu zdrowia obecnego właściciela.

Testament

prywatny i nagły, każdemu koniecznie potrzebny. Cena z przesyłką 2.10 mk.

Niech żyje!

Zawiera liczne przemówienia i toasty podczas uczt. Cena egzemplarza 60 fen. Z przesyłką 70 fen.

księgarnia „Nowin Raciborskich” Racibórz G.-S.

Przewodnik

do pisania listów, tyczących się oceniania, i zamąpłas, obejmujący rozmaitą przemówieniaw. Cena za egzempl. 75 f., z przesyłką 85 fen.

Listownik

dla młodzieży, zawierający liczne powinszonie, zabawy, gry itd. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Odkąd stary i znany

SKŁAD żelaza

Saula Cohna w Raciborzu

(właściciel S T A U B)

jest przeniesiony do nowego domu na ul. Odrzańskiej nr. 13-15-17, może każdy w wielkim podwórzu na jednym miejscu wszysko żadować.

Po bardzo tanich cenach bywały sprzedawane:

I podciagi (tregry),

najlepsze papy na dachy, cement, szczyty żelazne do pleców, cętkowane plugi, najwyższej jakości kosy.

P O M P Y wszelkiego gatunku i gotowe całe przyrządy do pomp, — maszyny do robienia miasa, maglowanie, maszyny do prania itd.

Na zasiew

polecam świeże, zdolny do kielkowania żółty lubin, groch, bób, pogankę jako też wszelkie gatunki nasion polnych jak najtańsze.

Franc. Mitschein,
Racibórz, ulica Bosac.

M i ó d

koperkowy (fenyklowy) najlepszy środek na każel chrypkę poleca dla sprzedających najtańsze.

K. PITSCHEI,
drogeria, RACIBÓRZ,
ul. Opawaka num. 10.

Nie zapomnij o mnie!

St. Josefshain

zakład dla dzieci sierot. Maria Teresa od św. Józefa Berlin nr. 58, Pappel-Allee 10/11.

Ucznia syna porządnego redziców przyjacie-

A. NOWAK,
mistrz kuśnierski,
Racibórz, ul. Długa.

Niech żyje!

Najlepszy toast polski zawierający 198 przemówienia na roznajate uroczystości wraz z wakówkami dla mówów. Za 70 fen. przesyłka franko „KATOLIK”, Bytom G.-S. (Beuthen O.-S.)

Skutki nadużyć niżczacych zdro- wie, jak pewno i trwale usunąć, poucza jedynie w licznym wydaniu rozpo- wszechniona już książka ilustrowana:

Dr. Retau'a ochrona własna.

Cena wydania polskiego 1 mk., niemieckiego 3 mk. Tysiące znalazło w niej wyjaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracy w książce tej zaleconej zupełne uzdrowienie. Za nadesaniem franko należności otrzyma się książkę w kopercie franko przez Verlags-Magazin, Leipzig, Neumarkt 21.

Założona

1873.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabez- pieczonej.

Zabezpiecza

kapitały płatne przy śmierci osoby zabez- pieczonej ze skróconym skład- kowaniem.

(Unterzeichneter bestellt hiermit bei der K. Postanstalt
(Podpisany zamawia niniejszym w urzędzie ces. poczty)

in (w) Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit der Beilage „Ognisko Domowe“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 90.

„Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ pro III Quartal — na trzeci kwartał 1 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen „Ognisko domowe und ROLNIK“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 91. „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Rolnikiem“ pro III Quartal — na trzeci kwartał 1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. Nowiny Raciborskie mit den Beilagen „Ognisko domowe und Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 92. „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem“ i „Pracą“ pro III Quartal — na trzeci kwartał 1,25 Mark sind bezahlt.

Expl. „Nowiny Raciborskie“ mit den Beilagen „Ognisko domowe, Rolnik und Praca“ aus Ratibor, Zeitungspreisliste t 93. „Nowiny Raciborskie“ z „Ogniskiem domowem, Rolnikiem i Pracą“ pro III Quartal — na trzeci kwartał 1,50 Mark sind bezahlt.

Kaiserliches Post-Amt.

Zamówienie powyższe trzeba wypełnić wedle zyczenia i na pocztę oddać.

Biblioteki „KATOLIKA“

Dotychczas wyszły następujące:
Cesarz Domleyan cywilny gabarze w katakombach, opowiadanie historyczne z czasów przesładowania chrześcian.

Milloner i śmieciarz, powieść z angielskich stósników.

Tryumf wiary, obrazki z życia plantatorów amerykańskich.

Odzyskana córka, powieść.

Kto nadesle 2 marki otrzyma 4 powyższe powieści franko.

Bardzo zajmujące, piękne i moralne powieści z obrazkami.

Dla bibliotek parafialnych, związkowych i prywatnych bardzo stosowne.

Za nadesaniem należności przesyłają

Nowiny Raciborskie

w Raciborzu ul. Panieńska nr. 13.

H. SCHLIEWE

berlińska fabryczna artystyczna i chemiczna pralnia w Raciborzu, Długa num. 46, — filia, ulica Tumska num. 8 (ulica Dworcowa).

Największy zakład! Punktualna i tania usługa! Używa się do czyszczenia patentów, środka D. R. P. 8274 dla garderoby damskiej i męskiej.

WESTA

Założona

1873.

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w POZNANIU.

Zabezpiecza

kapitały płatne w chwili, gdy zabezpieczony dożyje pewnego z gory oznaczonego wieku np. 50-go lub 60-go roku życia, lub zaraz w rycie rychlejszej śmierci.

Zabezpiecza

kapitały na studia wojskowość i pensję dla synów i córek.

Biura we własnym domu Sw. Marcina 61.

Dywidenty udzielono za rok 1899 6%, za rok 1900 10%.